aby w każdym dekanacie za poprzedniem umówieniem się z WW. Rządcami parafiji, wyznaczone i z ambony zapowiedziane zostały pewne dnie do odprawiania rzeczonego nabożeństwa w ten sposób, iżby kolejno po parafijach pojedyńczych odbywało się, a sąsiedni Xięża w słuchaniu spowiedzi św. wzajemnie się wspierać mogli. Niniejszem udzielamy wszystkim od Nas aprobowanym do sprawowania Sakramentu Pokuty spowiednikom władzę rozgrzeszania przez te trzy dni od grzechów Naszéj Biskupiéj jurysdykcyji zatrzymanych. Nabożeństwo zaś ma się w tych dniach odprawiać z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyji, poczem po odśpiewaniu Mszy św. z kollektami *pro Papa & Contra persecutores Ecclesiae*, śpiewać się będą Litanija o WW. ŚŚ. z modlitwami, które po niéj następuje. Pierwszego dnia przy otwarciu nabożeństwa, a trzeciego na zakończenie, ma być stósowna nauka z wezwaniem do składek na Ojca św. Uorganizowanie tychże w tym celu, aby się stale odbywać mogły, najgoręcéj polecamy WW. Duchowieństwu. Do modlitw za Ojca św., które się zwykle odmawiają, przydaje się jeszcze następująca: Kapłan głośno zawoła: „Módlmy się jeszcze za uciśnionych katolików w Polsce."

Wszechmogący wieczny Boże, w którego ręku są władze wszystkich królów, i prawa wszystkich narodów; racz wejrzyć łaskawie ku wspomożeniu wiernych katolików w Polsce; aby narody kacerskie i schyzmatyckie, które w swéj dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, potęgą Twéj prawicy pokruszone, nadal Kościół Twój święty i wierne dzieci Jego prześladować i gnębić poprzestały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Boże na wieki wieków. Amen.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z Wami.

ANTONI JÓZEF,
Biskup.

Z Konsystorza Biskupiego obrz. łac.
Przemyśl dnia 20. Listopada 1867.

Ks. Ignacy Łobos,
Kanclerz.

Gazeta londyńska *Sun* z dnia 12 listopada donosi, że tegoż dnia odprawiono w kościele katedralnym katolickim w Londynie uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze żołnierzy papiezkich, poległych w ostatniéj napaści na państwo kościelne. Po Mszy ś. wstąpił na ambonę ks. Manning, arcybiskup westminsterski, i powiedział mowę pochwalną na cześć bohaterów zmarłych w obronie św. Stolicy. Za tekst obrał sobie tenże dostojnik słowa z księgi Mądrości: „My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny boże i między Świętymi dział ich jest."

Żal nam bardzo, że nie możemy dla braku miejsca, przytoczyć w piśmie naszym całéj mowy znakomitego Arcybiskupa. Nie jest to tylko mowa żałobna, jest to nowe studijum kwestyji rzymskiéj, jest to silna i wymowna argumentacyja na korzyść władzy doczesnéj Papieża, a razem odparcie zarzutów przeciw téjże władzy podnoszonych.

„Mówią nam, rzekł Arcybiskup Manning, że Rzym jest stolicą Włoch. My temu przeczymy. Rzym nie jest stolicą Włoch, Rzym jest stolicą Chrześcijaństwa. Pan Bóg tak ustanowił, a człowiek tego zmienić nie może, wszystkie narody chrześcijańskie mają prawo do Rzymu. Włochy mają takie prawo do Rzymu, jakie ma Francyja, jakie mają wszystkie inne narody katolickie; Włochy nie mają go ni mniéj ni więcéj. Ale, mówią nam, Rzym jest we Włoszech, i Włosi tym samym, co Rzymianie, mówią językiem. Jeografija i język prawa nie stanowią. Gdyby tak było, Kanada słusznie musiałaby być wcieloną do Stanów Zjednoczonych; Ameryka północna „jedna i złączona" nie byłaby „uformowana", dopókiby nie wcieliła Kanady do swéj narodowéj jedności języka i jeografiji.

To samo powiedziećby mogła Hiszpanija o Gibraltarze, Włochy o Malcie. Na tę potworną teoryją narodowości odpowiadamy, że ona właśnie jest zaprzeczeniem wszelkiéj prawdziwie narodowéj i międzynarodowéj sprawiedliwości: że jest przyczyną schizmy w religiji a rewolucyji w polityce. Przed schizmą wieku szesnastego, która w niwecz obróciła jedność Europy chrześcijańskiéj, nie słyszano nigdy o téj teoryji niezgody i podziału. Wznioślejsza jedność, i prawo wznioślejsze łączyły narody świata chrześcijańskiego między sobą, i uświęcały powagą państwa, strzegąc jednakże swobód i praw ludu. Jako chrześcijanie i jako katolicy nie chcemy uszczerbku jedności chrześcijaństwa dla jedności włoskiéj, nie chcemy poświęcić porządku chrześcijańskiego i nadprzyrodzonego świata „zachciankom narodowym" jakiegobądź narodu.

Wykazuje dostojny biskup następnie fałsz i niebezpieczeństwo téj mniemanéj zasady narodowości, na któréj się opierają Włochy, by na jéj fundamencie rościć sobie prawo do Rzymu, przypomina, że Francyja na to zezwolić nie może, nietylko jako Francyja, ale jako pełnomocniczka innych mocarstw katolickich, oświadcza stanowczo, że jedność chrześcijaństwa nie może miejsca jedności włoskiéj ustąpić; poczym tak mówi daléj:

„Dla téjto sprawy polegli waleczni mężowie, za których dziś się modlimy. Nie przeciw monarchiji włoskiéj oni walczyli. Potykali się ze zgrają bezbożną, któréj nie uznawał król włoski.... Téj zgraji przewodził człowiek, który tyle krwi niewinnéj przelał w Rzymie w roku 1848, który niedawno jeszcze domagał się wytępienia religiji chrześcijańskiéj jako środka koniecznego do uszczęśliwienia świata. Szli oni na Rzym, by zrzucić z tronu królewskiego nietylko Papieża, lecz samego Jezusa Chrystusa. Pan Bóg nie dopuścił podobnego występku.

„Powiedziałem że ci, za których modły składamy, nie walczyli przeciw włoskiéj monarchiji. Lecz jest w tych wypadkach przepaść, któréj zgłębić nie możemy. Żołnierze króla włoskiego ani nie wstrzymywali, ani nie rozbrajali najezdników. Było to ich obowiązkiem, ale obowiązku tego nie dopełnili. W ślad za rewolucyją wkroczyli i oni do państwa kościelnego, i zatrzymali się na chwilę, oczekując końca walki. Nie wiem, jak tłomaczyć podobne postępowanie, ale wiem coby o nim w Angliji sądzono, gdyby wojska Stanów Zjednoczonych nie były powstrzymały zbrojnych band, które rok temu z ich granic groziły Kanadzie, a zwłaszcza, gdyby się były po za tymi napastnikami posunęły, pod pozorem strzeżenia, w imię Uniji amerykańskiéj, ich zdobyczy gwałtem dokonanéj. Postępek podobny nie byłby haniebny, ponieważ Anglija jest potężną; nie jest szlachetnym, ponieważ Papież jest słaby. —

„A pretensyje narodowe Włoch do Rzymu nie są słuszniejsze od pretensyji narodowych Uniji Amerykańskiéj do Quebeku. Włochy nie mają więcéj prawa do Rzymu, jak do Drezna albo do Paryża. Rzym jest zasłoniony przed uzurpacyją i ambicyją włoską prawem zmierzchnictwa równie świętym, jak to, które zasłania Wiedeń lub Madryt. Panujący nie mogą być praw swojich pozbawieni z przyczyny, że w ich sąsiedztwie są mocarstwa potężniejsze od nich. Gdyby z blizkości, z jeografiji, z jedności języka, wynikało dla mocniejszych prawo pochłaniania słabszych, słusznie byłyby przyłączone Bruxela do Francyji, Amsterdam do Niemiec."

Potym streszcza Arcybiskup Manning historyją z

ostatnich lat dwudziestu, wśród których tyle kłamstw, tyle sofizmów nagromadzono, żeby rządy podburzyć przeciwko władzy doczesnéj Papieży, by uwieść opiniją publiczną, i popchnąć do powstania samychże poddanych papiezkich.

„W końcu, mówił on, „żołnierze i obrońcy świętéj Stolicy odparli i rozproszyli bandy rewolucyji.... Gdy rewolucyja napada państwo należące do świata katolickiego, wtedy służy mu prawo odeprzeć ją. Słusznie rozpraszają i niweczą wojska zagraniczne zagranicznych napastników. Zresztą żadne mocarstwo katolickie nie jest obcym w Rzymie. Katolik każdy ma prawo do świętéj Stolicy i do miasta, w którym ją Pan Bóg umieścił. Zasada nieinterwencyji nie ma tutaj znaczenia. Nieinterwencyja może być polityką porządku naturalnego, ale o tyle tylko, o ile pozostaje w obrębie polityki, i o ile się opiera na szacunku, który sobie świadczyć rządy wzajemnie powinny. Stósować ją do Rzymu, jest to zmieniać kwestyją. Żadne mocarstwe katolickie nie może przyjmować polityki nieinterwencyji, gdy grozi niebezpieczeństwo Zastępcy Jezusa Chrystusa, Głowie katolickiego kościoła. Działać w ten sposób, byłoby to chcieć się zrzec charakteru i nazwy mocarstwa katolickiego."

Słowa następujące wielki zaszczyt Francyji przynoszą:

„Interwencyja narodu francuzkiego w obronie osoby i powagi Piusa IX. przeciwko gwałtom zewnętrznym którégokolwiek narodu, szczepu lub rządu, byłaby wedle przepisów prawa międzynarodowego chrześcijańskiego czynem zaszczytnym, sprawiedliwym i szlachetnym. O ileż jest nim więcéj, gdy tenże naród czyni ją w celu powstrzymania zgraji występnéj, rozpasanéj, która zuchwale zakłóca pokój świata chrześcijańskiego! Zresztą czyn ten dalszym jest tylko następstwem tradycyjnego posłannictwa, które Francyja wypełnia, strzegąc ogniska i Głowy chrześcijaństwa, a które to posłannictwo stawia ją na czele narodów chrześcijańskich jako opiekunkę porządku, sprawiedliwości i honoru chrześcijańskiego. Dałby Pan Bóg aby Francyja temu najwznioślejszemu posłannictwu na ziemi, zawsze wierną i stałą pozostała!

„Wszystkie serca i wszystkie sumienia świata katolickiego potwierdzą z gorącym i radosnym współudziałem czyny Francyji. Bezwątpienia ściągnęła przez to na siebie Francyja nieprzyjaźń, szyderstwa i obelgi wszystkich tak antikatolickich, jak antichrześcijańskich stronnictw. Ale zjednała sobie za to ufność i sympatyją tych wszystkich, którzy w liczbie dwustu milijonów katolików na ziemi żyjących, nie chcą z uszczerbkiem i ze szkodą jedności nadprzyrodzonéj, porządku i bezpieczeństwa świata chrześcijańskiego, bić czołem przed tyraniją nowych zasad, przed ubóstwianiem władzy cywilnéj i nienawiścią antichrześcijańską ku Kościołowi i Panu Bogu. Niechaj Francyja wytrwa, a zdoła powstrzymać plagę, która toczy Europę chrześcijańską. — Wszyscy prawi ludzie będą za nią modły wznosić do Boga." —

Zastanawiając się potym nad położeniem Włoch, słusznie twierdzi mówca, że kraj ten jest także chrześcijańskim i katolickim.

Trapiło kraj ten i splamiło niedowiarstwo wraz z rewolucyją, lecz nie jest on „ani niewiernym, ani rewolucyjnym." Z tego względu jest możebne pojednanie Włoch ze świętą Stolicą; nie jest zaś pobobne pomiędzy Stolicą, a Włochami rewolucyjnemi, które przez obalenie władzy doczesnéj chcą cały Kościół zniweczyć. Co się tyczy osobistości Papieża, nie masz wznioślejszéj i wspanialszéj postaci; nikt takiego czynu Piusowi IX. zarzucić nie może, którym byłyby usprawiedliwione napaści na jego osobę i zniszczenie jego tronu. „Jedno tylko oskarżenie możnaby słusznie przeciw Niemu podnieść, oto, że jest kapłanem Jezusa Chrystusa: zarzut ten będzie może dla wielu wystarczającym, nie jest nim wszakże dla świata chrześcijańskiego." —

Arcybiskup Manning kończy mowę swoją tymi słowy:

„Sądzimy, że trzy rzeczy wynikają z téj napaści na porządek chrześcijański narodów, a którato napaść stała się nieomal dla Europy źródłem wojny powszechnéj:

1. Że Francyja pokazała wszystkim, mianowicie zaś tym którzyby o tym wątpić chcieli, że nie chce się zrzec swego dziesięciowiekowego tradycyjnego posłannictwa, stawania w obronie i strzeżenia świętéj Stolicy; że dopełni go tak jak obecnie, z niezachwianą energiją; że w rachubach dyplomatycznych przepominać nie trzeba faktu, że Francyja działa, podczas kiedy inni radzą. —

2. Że wszystkie narody europejskie winny się ubezpieczyć przeciwko nowym tego rodzaju niebezpieczeństwom, które tak zewnętrznemu jak wewnętrznemu grożą pokojowi. Żywotny i wyższy interes mają narody katolickie w bezpieczeństwie i niezależności Naczelnika swéj religiji. Narody niekatolickie mają w swym łonie tyle milijonów współbraci i poddanych katolickich, że także ich wewnętrznemu i zewnętrznemu spokojowi grożą nieustannie te obelgi, krzywdy i napaści. Najważniejszym przeto interesem jest dla wszystkich; bronić prawami międzynarodowymi i wzajemnymi zobowiązaniami, neutralności Rzymu we wszelkich wypadkach politycznych, i utrzymać niezależność i godność Naczelnika świata katolickiego.

3. Że wreszcie ta szlachetna krew, z taką wspaniałomyślnością przez Rzym, Francyją, Belgiją, Hollandyją, Irlandyją, Angliją i inne kraje teraz wylana, sprowadzi jakoby na odgłos trąby wojennéj liczne zastępy młodzieży katolickiéj naokół Namiestnika Jezusa Chrystusa. Niechaj świat ma poświęcenie ich chrześcijańskie za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie: Ten który króluje w krajinie światła ponad tym światem ciemności, przyjmie ich krew i ich życie jako ofiarę Jemu samemu uczynioną."

Nie sami tylko katolicy, lecz wszyscy prawdziwi mężowie stanu winni się zastanowić nad tymi słowami słynnego Arcybiskupa westminsterskiego. Co do Francyji, jéj zachowanie się w przyszłości jasno jest nacechowane, a głos ten z Angliji pochodzący, wskazuje, ile Francyja zyska, jeśli dopełni nadal téj wznioslęj missyji, która już od chrztu Klodoweusza została jéj powierzoną, a któréj począwszy od Karóla Wielkiego aż do dni naszych tak szczęśliwie dopełniła, pomimo wahania się i słabości, które odtąd już powtarzać się nie powinny.

— Sprawa konkordatowa przez dziwne jakieś zaślepienie znalazła w większéj części dzienników polskich zawziętych przeciwników. Korespondenci wiedeńscy do *Dziennika poz.* i do *Czasu* przedstawiali ją ze stanowisku liberałów niemieckich. Za to nowa ustawa szkólna i ustawa o ślubach cywilnych miała w nich silnych popleczników, narzucających katolickiéj publiczności nieznane dotąd, a przeciwne jéj sumieniu i tradycyji pojęcia nowoczesnego liberalizmu. Otóż *Czas* krakowski chcąc niejako naprawić zgorszenie, zamieścił w num. 267 korespondencyją *z nad Sanu*, któréj zapatrywanie się na powyższe sprawy możemy uważać za wyraz opiniji katolickiego narodu. Korespondent pisze:

Ponieważ rozprawy nad kwestyją konkordatową, szkólną i małżeńską w dziennikach i w Radzie państwa nieco przycichły, czas byłby zastanowić się nad niemi, bez uprzedzenia

rozumie się, *szczególnie ze stanowiska naszego*. Sprawy szkolna i małżeńska razem stanowią kwestyję konkordatową. Konkordat bowiem tylko temi dwoma sprawami dotyka społeczeństwa; z żadnéj téż innéj strony go nie zaczepiano. Rozprawiano długo i obszernie, przytaczano liczne cytacyje i powagi, i użyto mnóstwa lśniących krasomowczych ustępów.

Rozważywszy z należytą uwagą a bezstronnie całą tę masę retorycznych i literackich produkcyji, nie znajdzie ani jednego pozytywnego dowodu szkodliwości lub niestósowności konkordatu, ani co do szkół, ani co do małżeństwa. Nie przytoczono téż ani jednego argumentu, coby wyraźnie wskazał, jaki pożytek moralny lub materyjalny ludność odnieśćby mogła ze zniesienia konkordatu, z ograniczenia lub uchylenia kościelnego nadzoru szkół i zaprowadzenia cywilnych sądów w małżeństwie. Nie dowiedziono niczego, prócz niechęci do konkordatu i religiji katolickiéj.

Dalszym dowodem niezbitym tego twierdzenia jest słynna rozprawa o żydówkach galicyjskich. Stanęło wprawdzie kilku mowców w obronie dostojnego Namiestnika; odwoływano się wprawdzie na jego nieobecność, urzędową podróż i niedostatek telegrafów. W obronie wolności osobistéj i wolności wyznania wystąpić nikt się nie ośmielił. Przecież to nic osobliwego w Galicyji, gdzie takie mnóstwo żydów, że niekiedy przechodzą na katolicką wiarę. Ogromna téż większość narodu nietylko nie oburza się na krok taki i nie lęka się wcale pochwalić go, lecz owszem cieszy się wielce, kiedy izraelita lojalnie i szczerze chrzest przyjmuje.

Co do szkół ludowych, bo o inne przecież duchowieństwa winić nie można, twierdzono, że takowe w złym znajdują się stanie. Nie przeczę, że szkoły nasze ludowe wiele jeszcze zostawiają do życzenia, ależ to nie jest winą nadzoru duchownego. Jest to wyłącznie skutkiem ubóstwa krajowego. Bez funduszów nic się nie sprawi. Mimo tak szczupłych środków, jakich kraj dostarczać może, w ostatnich lat dziesiątkach mnóstwo powstało szkółek wiejskich i rzeczywisty i nadspodziewany jest postęp. Tylko ten go nie widzi, kto nie chce. Stanowiono zasadę, żeby ludziom fachowym oddać nadzór szkół. Księża pokończyli gimnazyja i teologiją, która jest wydziałem naukowym więcéj pedagogicznym, niż wszystkie inne wydziały, bo zawiera w sobie oprócz katechetyki i pastoralistyki, niższą i wyższą pedagogikę. Rodziny téż nasze dotąd się starają wychowanie dzieci ile możności powieżać księżom. Księża, którym pierwotnie powiedziano: *Ite, docete omnes gentes*: którzy w skutek tego zostali i są nauczycielami narodów — to nie są „ludzie fachowi.“ W radach to dopiero powiatowych i gminach znajdzie się obfitość „ludzi fachowych!“ Czyste to złudzenie spodziewać się, żeby delegowani owych rad i wszelkiego stopnia inspektory lepiéj mogli i chcieli dozorować szkoły ludowe, niż księża. Zostawiona duchowieństwu możliwość współnictwa w nadzorze, wykaże się przypadkową i wątpliwą, zawisłą od wyborów i nominacyji rządowych. Nauczyciel zatém wiejski u nas zwykle 20-letni chłopiec, w najlepszym razie będzie kolegą plebana, lub też samemu sobie zostawionym. Prostemi orzeczono słowami, że szkołę *oswobodzić trzeba*, rozumie się ludową, bo inne nie są wcale w zawisłości od księży, gdy już *pańszczyzna skasowana;* stosunek nauczyciela do duchownego jest *stosunkiem poddanego do pana*. Ta sama to figura co owa, że konkordat przegrał bitwy pod Sadową i Solferino. Frazes podobny do znanego nam „lisy i pasowiska.“ Takie maksymy nie uspokoją wyznania katolickiéj prawowierności, tym mniéj, gdy same niekatolickie cytacyje i powagi stawiane bywają. Trudno zresztą pojąć ucisku ani zbytnéj przewagi duchowieństwa, kiedy rząd mianuje profesorów, a nawet katechetów, tudzież inspektorów, którzy znowu i to bardzo ściśle nadzorowali duchownych. Duchowieństwo nasze było zawsze i pozostanie narodowym. Nieufność tak rozszerzona niczym usprawiedliwić się nie da. Uczyło ono po polsku i pielęgnowało ojczysty język wtedy, kiedy, oprócz kościoła publicznie nigdzie się tym językiem nie odzywano. Nowe zaś prawo o szkołach przy zmianie systemu lub osób u steru cały kierunek szkolny odda w ręce biórokracyi.

Tak samo ma się rzecz z projektem zaprowadzenia małżeńskich ślubów i sądów cywilnych, tylko w nierównie wyższym stopniu. Tu już fanatyzm pseudoliberałów niemieckich zaciemnił najoczywistsze pojęcia. Utrzymywano, że te sprawy jak wszystkie inne pod gwarancyją państwa zawierać i sądzić trzeba; gdy przed konkordatem zawierano małżeństwa i sądzono katolickie sprawy małżeńskie w sądach cywilnych. Przepomniano zaś, że przez ośmnaście wieków zawierano i sądzono małżeństwa wedle prawa kościelnego. Rozdział II kodeksu z 1811 nie w duchu kościoła katolickiego, lecz w duchu Józefinizmu od 1780 datującego był ułożony. Zasadą Józefinizmu jest: Wszechmocność państwa — Caesaropapismus dobrze nam znany. Koroną Józefinizmu w Austryji jest dzisiejszy ruch antikonkordatowy, będący w stanie wzruszyć uczucia aż do głębi wszystkich ludów austryjackich i zaniepokoić ich sumienia, mimo licznych adresów przeciw konkordatowi. U nas zaś w Galicyji można być pewnym, że przyjaciół ruchu tego pseudoliberalnego zaledwo kilka tuzinów naliczyćby można. Że zaś mimo tego tyle narobiono chałasu, pochodzi ztąd, że wyznawcy Józefinizmu choć nie zbyt liczni, ale głośni. Mieliśmy już dosyć sposobności przekonania się, że dzisiejszy pseudoliberalizm a biurokracyja to jedno w swych zasadach, inklinują więcéj do absolutyzmn, niż do rzetelnéj wolności, pragną panowanie swoje wcisnąć we wnętrza rodziny i sumienia, w samo jądro człowieczeństwa. Małżeństwo nie jest instytucyją państwową, ani narodową, bo poprzedza utworzenie państw i narodów. Dopiero od gminy zaczyna państwo swoje działanie. Okoliczność, że śluby cywilne przez lat dwadzieścia istniały w niektórych prowincyjach polskich, wcale nie zachęca. Była to naleciałość francuzka. Obecnie zaś projekty te są naleciałością pseudoliberalizmu niemieckiego, istnym darem Danaów, prawdziwym jabłkiem niezgody. We Francyji rewolucyja wprowadziwszy niewiarę, a wkrótce wywróciwszy ołtarze, pozamykawszy kościoły, nie miała innego sposobu, jak śluby cywilne. Redakcyja kodeksu francuzkiego z niejednym jeszcze zarzewiem rewolucyjnym musiała się liczyć i zatrzymać nadal śluby cywilne.

U nas zaś śluby cywilne to piąte koła u wozu. Pominąwszy zgorszenie, jakieby sprawiły w całéj ludności, wystawiłyby ją na nowe przykrości, koszta i sekatury. Komu cokolwiek znane nasze stosunki po wsiach, wié, ile to trudów i kosztów wymagają same konsensa dla małoletnich, tak, że w większéj połowie opieka sądowa staje się plagą. Cóż dopiero, gdy ta operacyja się podwoji i rozciągnie do wszystkich ślubów. Powód, jakoby projekt miał na celu księży zmuszać do dawania ślubów, jest czczy i niegodny. Nigdy ksiądz nie odmówił ślubu bez prawnych dowodów, owszem poddają się zawsze przepisom prawa cywilnego względem małoletnich, a politycznym co do popisowych. Wypraszamy się tym więcéj od obiecanych poprawek i uzupełnienia przez rozdzielenie aktu ślubnego na dwoje. Największą bowiem nieloicznością jest rozpłatanie całości na dwoje. Pierwszą regułą zdrowéj loiki jest: *entia non sunt multiplicanda absque necessitate*. Najmniejszéj do tego nie ma potrzeby, owszem same dotkliwe szkody materyjalne, a nierównie większe moralne. Wspomnę tylko o rozdrażnieniu i powszechnym oburzeniu ludu wiejskiego, które po tyle latach widocznie się już zaczęło układać. Największą zaś niepraktykowaną nieloicznością jest chcieć tajić przed ludem wiejskim sprawę, która go najmocniéj obchodzi, i za to, że z niechęcią widzi zamiary naruszenia jego sumienia i środków zaradczych szuka mianować go ciemnym i ślepym, lud ten, który mianuje

całą połowę posłów sejmowych i w czasie, kiedy wszystko publicystyce polega. Że delegacyja galicyjska za niektórymi ustępami tych projektów głosowała, musiała być wielka radość w Izraelu. Wielkie też żniwo uśmiecha się biórokracyji politycznéj i sądowej, a ta ostatnia w Galicyji o wiele dotkliwiéj czuć się daje, niż polityczna; jedna ma śluby dawać a druga sprawy małżeńskie sądzić. Wygadał się też jeden z mowców, zarzucając sądom duchownym, że się obchodzą bez obrońców sądowych. Trafił podobno w samo sedno sprawy.

Zakończę dosłownym prawie przytoczeniem ustępu jednéj z waszych korespondencyji w tym przedmiocie, pozwolę go sobie tylko odwrócić do tych, co się dają chwytać na lep dawno omówionych frazesów pseudoliberałów wiedeńskich: „Na co to szerzyć między ludem niepokoje, bolesne wrażenia bez żadnéj potrzeby, na co rozdmuchiwać namiętności, które na kraj nowe nieszczęścia i klęski sprowadzić mogą?“ Zapewne, właściwiéj byłoby i daleko łatwiéj stanąć wraz z ludem w obronie obyczajów i wiary ojców. Tylko na tym polu z ludem porozumieć się i pojednać można.

Rozprawy w senacie i w Ciele prawodawczym francuzkim.

(Dokończenie.)

Na posiedzeniu z d. 4 grudnia po dość burzliwych tłómaczeniach z powodu protokułu sesyji poprzedniéj, zabrał najprzód głos minister spraw zagranicznych, który odpowiadając p. Jules Favre, powiedział mniéj więcéj to samo co w senacie. Kiedy się rozwodził o trudnym położeniu papieztwa, chciał koniecznie szalę równą między dwoma stronami utrzymać, i wtedy najmniéj mu przywtarzano; ale kiedy śmiało oświadczył, że Włosi chcieli popchnąć Francyją do zdrady przeciw papieztwu, ozwały się liczne głosy, że tak było w istocie, i ta część mowy ministra, która surowo postępowanie Włoch naganiła, spowodowała na końcu liczne oklaski. — Po ministrze wystąpił na mównicę p. *Thiers*, i ten wielki mówca zaraz całą uwagę Izby zajął. P. Thiers na wstępie naganił dwuznaczność i niepewność polityki francuzkiéj, i wytknął niepewność zdania u ministra spraw zagranicznych.

Tu dodał: *„Gdyby dzisiaj godziło się mówić o pojednaniu między Włochami, a papieztwem, wtedy słowa p. ministra miałyby dla mnie znaczenie. Ale czy podobna teraz na seryjo o tym myśleć? Przed kilku laty, kiedy papież stracił legacyje i Marchije, ale kiedy mu jeszcze Umbria zostawała, byłbym pojął podobieństwo zgody. Obecnie pozostał mu Rzym tylko, a Włochy i Rzym zabrać mu pragną. Papież mówi wam: Bez Rzymu istnieć nie mogę. Włochy do was wołają: jeśli Rzymu nie weźmiemy, nie urządzimy się jak należy. Jakże tu dojść do zgody? Mówicie o konferencyji, ale Europa zanim się zbierze, zapyta was tak. jak ja was zapytuję: Powiedźcie, czego chcecie?... Powiedzmyż sobie prawdę: nie mamy zgoła polityki... Włochy twierdzą: jesteśmy narodem niepodległym, urządziliśmy się, i przyzwoliliście na to, teraz dla religijnych pobudek mięszacie się do naszych spraw wewnętrznych. Tak czyniąc, gwałcicie prawo. Papież ze swojéj strony powtarza: jesteście związani przyrzeczeniem względem mnie i względem katolików. Owoż czy Włochy mogą tak mówić, jak mówią? W mojim przekonaniu nie mogą, Francyja ma względem Włoch wszelkie prawa, względem papieztwa ma wielkie obowiązki.*

Panu Thiers co chwilę przerywano już zaraz z początku głosami przyzwolenia. W dalszym ciągu mowy swojéj wykładał on, że Francyja popełniła błąd pozwalając, aby się 25 milijonowe państwo u jéj granic utworzyło. Wyraził żal, że Włochy nie urządziły się jako konfederacyja i oświadczył, że nie ma większego szaleństwa dla każdego rządu, jak zabrnąć w trudności religijne. Tu znowu przytoczymy jego słowa:

„Pytam się siebie, ażali się powiodło polityce rządowéj? Gdzie tam! Papież znajduje się w rozpaczliwym położeniu. Pospieszyliście mu na pomoć, ale znowu nie wiem, dla jakich obrachowań usuwacie się, a do Rzymu niepokój wraca. Nieszczęśliwy papież, którego wielkie cnoty wszyscy uznają, żyje w ciągłch obawach; oprócz tego brak mu środków utrzymania, bo na czymże budżet oprze? Co się tyczy Włoch, nic one nie zyskały na umniejszeniu znaczenia i powagi papieztwa. Ponuje tam rozprzężenie, a wydatki zaspokojone są powodzią bankocetli.“

Tu p. Thiers przeszedł do sprawy niemieckiéj i do ostatniéj wojny, aby ogólną politykę rządu francuzkiego naganić, i krytykował postępowanie rządu francuzkiego ze stanowiska polityki równowagi, równowagi zapewniającéj opiekę słabym i przeszkadzającéj dążności nowéj Europy do zlania się w kółka wielkich jedności. P. Thiers bardzo dowcipnie scharakteryzował przeszłość historyczną domu Sabaudzkiego.

„*Dom ten*, (były jego słowa) *zawsze się odznaczał energiją, wielką przebiegłością, niezmierną ambicyją i brakiem skrupułów. Żadna roozina królewska tyle, co Sabaudzka Francyji nie winna, a żadna częściéj dla interesu nie opuszczała Francyji.“*

P. Thiers zarzucił polityce francuzkiéj, że w r. 1859 nie powiedziała Włochom:

„Dałam wam Medyjolan i księstwa, Sardynija stała się Włochami północnemi i urosła z 4 milijonów na 12, ale chcę, abyście szanowali Toskaniją, Neapol i Papieża. Owóż panowie politycy, co tak mało żądacie dla Francyji, a tak wiele przyznajecie Włochom, czy myślicie, że bylibyśmy napotkali na odmowę, albo na wielki opór. Bądźcie pewni, że nie!.. Powiecie mi może: Zbłądziliśmy, ale się już stało, Włochy istnieją, jako państwo niepodległe, to fakt dokonany. Nie mamy prawa wdawać się w ich sprawy. Zapewne, trzeba się jak najmniéj bawić w intenwencyje, ależ jeśli nasza ostatnia interwencyja przeciw Włochom jest niegodziwością, jakżeż nazwiemy interwencyją francuzką z przed kilku lat, kiedy 150,000 wojska naszego poszło bić się z Austryją za Włochy? Czy to nie była interwencyja? Powie kto może, że Francyja we własnym interesie wojnę Austryji wypowiedziała. We własnym interesie? A jakiż interes mieliśmy tak Austryją osłabić, żeby się potym Prusom oprzeć nie mogła? Ależ dostaliśmy Nissę i Sabaudyją! Choćby mnie kto był całe Włochy dawał, byłbym odmówił. Więcéj warta dobra polityka, niż nabytek królestwa. A jakże nazwiecie opiekę naszą nad Włochami, opiekę, która pomimo wszystkich zaborów ze strony włoskiéj powstrzymała Austryją? To była interwencyja i nic innego. A kiedy idziemy bronić ostatnie szczątki państwa papiezkiego, ci którzy milczeli, kiedy Włosi dokonywali swojich grabieży, oburszają się na interwencyją naszą.

Tu przerwał p. Thiersowi minister Rouher, aby mu przywtórzyć. P. Thiers mówił daléj i szkicował dzieje anneksyji włoskich. Wspomniał i o Garibaldim, którego przyrównał do sokoła polującego dla Sabau-

dzkiéj dynastyji. Kiedy mówił o jenerale *Lamoriciere* i o téj młodzieży, co go otaczała, oburzył się na używane przez rewolucyjonistów miano *najemników.*

„*Nie*, (powiedział) *nie jest najemnikiem ten, którym kieruje gorąca wiara; wczoraj*, rzekł, *tłómacząc pana Gueroult powiedział p. Bethmont, że to są najemnicy służący z przekonania. Zaprawdę, kto ma przekonanie, ten nie najemnik. Jenerał Lamorciere, u którego rozum łączył się z bohaterskim charakterem, poszedł bronić Umbryji ze swymi walecznymi towarzyszami. Okrzyczano ich najemnikami i zgnieciono przemocą tych walecznych, ten słaby oddział, który armiją całą przez kilka godzin zatrzymał. To nas powinno było poruszyć, aleśmy zostali obojętni....*

Konwencyją wrześniową w ten sposób scharakteryzował, mówiąc, że nie oddała ona żadnéj rękojmi Papieżowi, sprowadziła wielkie kłopoty dla Francyji a osłabiła dom Sabaudzki.

„*Dzisiejsza interwencyja* (dodał) *kładzie koniec dziewięcioletniéj interwencyji na korzyść Włoch. Mamy wszelkie prawo do interwencyji, powinniśmy to jasno i śmiało powiedzieć. Monarcha małego krajiku, który zasłonić chcemy, sam tylko we Włoszech niepodległy pozostał, i któż to jest? To naczelnik wiary katolickiéj. Tu kwestyja nieskończenie się rozszerza. Jestże prawdą, że Francyja z r. 89. wdając się w sprawę rzymską, zasadom swojim zaprzecza? Nie, zajiste! W mojim przekonaniu Francyja obecnie stosuje swoje zasady w w całéj ich wymagalności. Wolność sumień wkłada na nas ścisły obowiązek... Jest powinnością każdego rządu uczciwego, nie tylko szanować, ale sprzyjać rozwinięciu religijnemu.... Dla spokoju sumień, mówią katolicy, chcemy jedności wiary, wiara ta potrzebuje Kościoła, w którym rządy, sobory albo głowa widzialna sprawują. My nie chcemy, aby naczelnik Kościoła podlegał władzcy świeckiemu i obok niego mieszkał, i utrzymujemy go w Rzymie, za zgodą całego katolickiego świata. Ja uznaję prawo tych katolików i oświadczam im, żeśmy im opiekę winni, a tym, którzy wołają, że dla Papieża korona jest ciężarem i że panowanie odwodzi go od religijnéj pracy, mówię: To do was nie należy. Jeśli twierdzicie, że byłoby lepiéj, gdyby było inaczéj; gwałcicie zasadę, wdzieracie się w wewnętrzny zarząd wyznania. Ja twierdzę, że papież powinien być monarchą, i że katolicy w téj rzeczy lepiéj rozumieją wolność, niźli ich przeciwnicy. Kto chce Naczelnika religiji mieć obok władzcy świeckiego, ten i wolność religiji naraża. Patrzcie na Angliją, gdzie królowa sprawuje władzę papiezką. Nie brak tam zatargów, a kiedy trzeba je będzie roztrzygnąć, to będą musieli wyrzekać królowa lub parlament. Nie jestże to dziwactwem? Trzeba uważać wyznania tak, jak one się same uważają: nie tykać ich urządzeń. Dodam, że nie ma ani jednego narodu, któryby mógł pozostać obojętny na wyznanie narodowe. Jakto? religija piastowała naród przez 12 wieków, a naródby się jéj wyrzekł? Natchnęła sztuki, zagrzewała żołnierzy, przewodziła chorągwi, i potymby ją odrzucono? Ja sam, który żyję wśród filozofów i nie jestem stronnikiem Syllabusa, ja, którego opinije znacie, przyznaję, że czuję przywiązanie do wiary narodowéj, inaczéj nie miałbym wspólności z duszą narodu, w którym się zrodziłem. I dodam, że tu jeszcze coś więcéj, niż uczucie narodowe, ja tu widzę wielki narodowy interes. Patrzcie na Angliją, wszędzie posyła ona misyjonarzy swojich, opiekuje się nimi. Patrzcie na Rosyją, która w téj mierze w przerażający postępuję sposób. Polityka Rosyji na Wschodzie jest polityką religijną. Wszędzie ona podtrzymuje swych współwyznawców. I Francyja, która może być opiekunką 200 milijonów katolików, zrzekłaby się téj opieki?* W tym miejscu oklaski mowę przerwały. P. Thiers wspomniał, że dzisiaj Wolter wstydziłby się zaczepiać katolicyzm, i dodał: że gdyby Francyja nie dopełniła swojéj powinności, świat by wyrzekł, że ona obaliła Pepieztwo.

W dalszym ciągu mówił: „*Twierdzicie, że Włochy opiekować się będą papieżem. Wolę dla niego opiekę tych, którzy mu nic zabrać nie chcą, nie tych, którzy go prągną wszystkiego pozbawić! Wołacie, że papież, źle o nas mówi. A jakże my o nim mówimy?*

P. Thiers skończył na tym, że raz trzeba wyjść z dwuznaczników i niepewności, i że szczerość więcéj warta w polityce, niż wszystkie matactwa.

Pamiętajcie, (rzekł) *że gdyby Francyja opuściła Papieża, wszyscyby jéj postępowanie za długo trwałą zdradę uznali, i nawet, gdyby konferencyja wyrzekła, że Francyja ma zostawić papieża samemu sobie, powiedzianoby, że kraj nasz schował się za Europę protestancką, aby odbiedz swego obowiązku. Powiedzmy Włochom: honoru naszego poświęcić wam nie możemy. Włochy, albo to zrozumieją i zostawią Papieża w pokoju, albo się rzucą na was, a wtedy przebiją się bronią, któréj dobyliście nie żeby zabić, ale żeby zasłonić. Mówiłem wam i powtarzam wam: z trudnych położeń wychodzi się tylko szczerością i prawością.*

Mowa p. Thiersa ogromne zrobiła wrażenie. Stanowisko tego męża stanu nie jest stanowiskiem katolickim, ale odezwał się on jako polityk głęboki i jako stronnik swobody nie jeno dla siebie, ale dla wszystkich.

Na posiedzeniu z dnia 5. grudnia zabrał najprzód głos p. *Hieronim David*, który zrazu tłumaczył, że Francyja nie mogła nic więcéj uczynić, jak uczyniła, że nie mogła mianowicie obronić papiezkich posiadłości od najazdu jenerała Cialdini. P. Dawid oświadczył się za konwencyją 15 września i w ogole za wszystkim, co rząd francuzki zrobił. Dotąd słuchano go dosyć spokojnie, dopiero zaczęto mu przywtarzać wtedy, kiedy pochwalił ostatnią wyprawę do Rzymu i jął wyrzucać Włochom zuchwałą zaczepkę słabszego i brak wdzięczności względem Francyji. P. David powiedział między innemi: „Zajmujemy państwo „papiezkie, mamyż je opuścić? Wczoraj odezwał się „ktoś: interwencyja kosztuje nas 100 milijonów — „któż temu winien? Czy papież? Ci winni, co go napadli. Słuszna jest, że zostaniemy w Rzymie, dopóki wewnętrzne stósunki Włoch nie przedstawią nam „istotnych rękojmi. Postępowanie Włoch w ostatnich „czasach upoważnia nas do wątpienia o szczerości „tego kraju i do podejrzywania jego zamiarów w razie zawikłań europejskich. Od kiedy rząd włoski „wziął udział w istotnéj komedyji, od kiedy Garybaldi „mógł miewać gwałtowne przemowy w Livorno i Florencyji, podczas kiedy flota strzegła go na Kaprerze, od kiedy publicznie werbowano ochotników po „miastach włoskich, i od kiedy ochotnicy przekraczali granice w obec wojsk, którym polecone było „strzedz téj granicy, mamy prawo niedowierzać przyrzeczeniom włoskim. Dobrze, że zostaniemy w Rzymie, dopóki zmiana stanowcza nie nastąpi i w postępowaniu rządu i w usposobieniu ludności, i dopóki uroczysta uchwała parlamentu włoskiego nie da

„nam zapewnienia, że po naszym odjeździe Włosi na „Rzym się nie rzucą.“ Te wyrazy zostały okryte oklaskami. — „Poszliśmy, mówił daléj p. Dawid, do Rzymu, „bośmy obiecali bronić Ojca św., a także i dla tego, „aby nie uczyniono gwałtu jego poddanym, którzy „sobie wcale téj napaści nie życzyli. Rzecz to godna „uwagi. Widzimy ludność siedmkroć stotysiączną, napastowaną od kilku lat ciągłemi knowaniami, wiedzą„cą, że na granicy stoji wojsko regularne, najechaną „przez liczne oddziały ochotników, i pomimo tego wy„starcza 12 tysięcy ludzi, aby utrzymać pokój. Fakt „to bardzo wymowny; dziwię się, że ci, co się mają „za obrońców praw mniejszości, nie chcą pozwolić, aby „poddani Stolicy Apostolskiéj rządzili się, jak się im „podoba. Ci poddani mogli być dawniéj inaczéj uspo„sobieni, i oni czuli się porwani prądem; ale kiedy „zobaczyli, co się stało w Marchijach, w Umbryji, kie„dy pod wielkimi godłami wolności i niepodległości „dojrzeli nieznośne podatki, nędzę, upadek wszystkie„go i ciągłe agitacyje uliczne, wytrzeźwieli bardzo „prędko. Wolą oni czcić wielką powagę papieztwa, „jak kłaniać się temu dziwnemu jenerałowi trzymane„mu na smyczy i spuszczanemu wtedy tylko, kiedy „nastaje potrzeba zawichrzeń. Powie kto może, że „ludność państwa papiezkiego jest ślepa. I nasza wiej„ska ludność jest ślepa także. Błogosławiona to śle„pota, która ją wstrzymuje od przyjaźni dla Juareza, „nieprzyjaciela Francyji, i od uniesień dla Garybalde„go, zawziętego wroga naszego.“ — P. David skończył radami udzielonymi Ojcu św., aby reformy zaprowadził i znowu wywołał oklaski, kiedy oświadczył, że winszuje rządowi wyprawy do Rzymu, która jest wyprawą przeciw rewolucyji z zewnątrz i wewnątrz.

Tu zabrał głos minister stanu p. Rouher. Pan *Rouher* odpowiadał i lewicy i p. Thiers, zarazem obszernie wykładał, jaki charakter miała nowa rewolucyja grożąca Rzymowi; przypomniał składki pieniężne w Angliji, knowania, werbunki, przy czym uczynił wzmiankę o rzeczywistym najemnictwie, bo w biórach rewolucyjnych dobrze płacono ochotników. Przypomniał bytność Garybaldego w Genewie i jego dziwne przemowy, kłamstwa po dziennikach. „Garybaldi „(były jego słowa) przybył do Florencyji, i w mo„wie swojéj do ludu powiedział, że obca flota grozi „Włochom, ale że ta flota zniknie przed *oddechem* lu„du. Owoż nasza flota nie znikła, wysadziła wojsko „na ląd, a najeźdzcy słuszną karę pod Mentana od„nieśli. Padło tam ludzi wiele od wydoskonalonéj „broni naszéj, ale pocieszcie się, wszyscy naczelnicy „uciekli, ani jeden ranny nie został. Kilka razy przy„wódzcy rewolucyjni obiecywali w odezwach swojich, „że zwyciężą, albo zginą. Garibaldi wołał: *na Gol„gotę albo do Rzymu.* Owóż możemy im oddać tę spra„wiedliwość, że żaden ani draśnięty nie został. Cze„goż rewolucyjoniści chcieli w Rzymie; (mówił da„léj p. Rouher.) Od trzech dni słyszę wytworne roz„różniania między władzą doczesną, a władzą ducho„wną. Przeciwnicy władzy doczesnéj chcą jakoby „wzmocnić Ojca św. przez to, że mu tę władzę odbio„rą: czy Garibaldi uznaje te rozróżniania? Zaprawdę „obejmuje on i to, co duchowne i co doczesne jedną „i tą samą nienawiścią.“ — Tu minister przytoczył wyjątki z dzikich przemów Garibaldego, dowodzących, że bohatyrowi z pod Marsali, jak go *Dziennik* nazywa, chodzi o obalenie Papieztwa i Kościoła. — W dalszym ciągu postawił sobie p. Rouher zapytanie: Dopełniłże swego obowiązku rząd Włoski? I odpowiedział:

„W mojim przekonaniu do 21 września rząd wło„ski działał w dobréj wierze, ale był słaby, zaś po 21. września pomagał i dał się we wspólnictwo wplątać... Od 10 września rząd francuzki sposobił się „i miał gotową flotę i wojsko gotowe, zarazem ostrze„gał ministrów włoskich. Tymczasem cała prasa opo„zycyjna zaczęła krzyczeć przeciw interwencyji i za„ręczać, że opinia publiczna ją potępia. Za granicą „ludzie chętnie wierzą dziennikom opozycyjnym i wła„śnie te dzienniki popchnęły tylu biedaków na pole „bitwy pod Mentana.“ W długim wywodzie historycznym o tym, jak się utworzyła jedność włoska, znajdujemy takie zdanie: „Podbój obojga Sycyliji doko„nany przez Garybaldiego, a przyjęty przez Wiktora „Emanuela, zaprowadził między obydwoma solidar„ność, z któréj się trudno otrząść i za którą musiała „przyjść kara. Podbój ten złego żywiołu jedności „włoskiéj dostarczył; jeszcze gorzéj się stało, gdy „w kilka miesięcy późniéj zajęto Marchiją i Umbryją. „Przy téj sposobności wspomnę o potwarzy, którą „powtórzył p. Favre. Opowiadają głośno po świecie, „że monarcha francuzki pozwolił kilku słowami na „wyprawę do Marchiji i Umbryji. Otóż ja temu ja„wnie zaprzeczam.“

Minister bronił potym przeciw p. Thiersowi konwencyji wrześniowéj. „Zaraz na początku (były je„go słowa) mówiono nam, że konwencyja ta pełna „urojeń, zaręczano, że rząd papiezki nie wystawi woj„ska, i że kiedy my ustąpimy, i papież wyjedzie. „Owoż konwencyja została wykonaną, wojsko nasze „opuściło Rzym i cóż? Papież miał swoję armiją „i w Rzymie pozostał: czy pożałował tego? Ludność „nie opuściła go, owszem dała mu dowody wierno„ści; teraz wie, że może liczyć na nią, że może li„czyć na wojsko swoje, i że rewolucyja zwyciężona „być może. Gdyby konwencyja żadnego innego sku„tku nie miała, jak ten, o którym mówię, jużby jéj „sobie winszować należało. Nie dowierzano konwen„cyji, — otóż jak tylko skierowany został zamach „przeciw Stolicy Apostolskiéj, chorągwie nasze wró„ciły do Rzymu i potwarcy zostali zawstydzeni. Fran„cyja miałaż prawo do Rzymu powrócić? Zaprawdę, „gdyby w obec napaści Garibaldiego była ona obo„jętną pozostała, spadłaby niezawodnie bardzo nizko „w opiniji swiata całego. I nietylko o Rzym nam „chodziło. Nasza interwencyja zasłoniła także tron „Wiktora Emanuela; ratując Rzym, uratowaliśmy Wło„chy od anarchiji. Znanemi są zamiary demagogiji; „wszyscy sekciarze trzymają się za ręce, nawet tu „w Paryżu próbowano zakłócić porządek, więc po„stąpiliśmy tak, jak sam interes zachowawczy i in„teres prawdziwéj wolności nakazywał. Pan Favre „twierdził, że Francyja naruszyła konwencyją przez „utworzenie legiji antybskiéj, utrzymuje także, że „*Encyklika* z 8. listopada rozdarła tę umowę. Jest „coś dziwnego w tym rozumowaniu. Pan Favre chce „zupełnéj niepodległości dla Ojca św. i żeby nic jego „duchownéj władzy nie nadwerężało. A oto w kwe„styji, w któréj chodzi o władzę doczesną, posługuje „się faktem, który się odnosi do władzy wyłącznie „duchownéj. *Encyklika* i *Allokucyja* nie wyszły od „monarchy, jeno od głowy Kościoła. Przypuśćmy, że

„władza doczesna upadła i że papież w Rzymie albo „w jakim innym mieście ogłasza *Encyklikę* i *Syllabus*. „Więc wedle p. Favre rząd, któryby istniał obok nie„go, miałby prawo wsadzić go do więzienia jako „buntownika: — i oto niepodległość, jaką mu ofia„rujecie. Gdyby znowu papież powstał na wyprze„daż dóbr duchownych, to mu powiedzą: Targasz się „na prawa krajowe; trzeba cię przed sąd postawić.“

Co się tyczy legiji antybskiéj minister przyznał, że jen. Dumont miał sobie polecone rozpoznać, jakie powody licznych dezercyji legijonistów. Mowca rozprawiwszy się z opozycyją, obrócił się z koleji do większości i odpowiadając jakoby jéj oczekiwaniom wyrzekł te słowa: „Wojska francuzkie zostaną w Rzy„mie, dopóki bezpieczeństwo papieża ich obecność ko„nieczną czyni, a kiedy mówimy bezpieczeństwo, nie „rozumiemy jedynie spokojności zewnętrznéj, mamy na widoku poważne rękojmie, jakich mamy się pra„wo po doznanym zawodzie domagać. Co się tyczy „konferencyji, oświadczyliśmy mocarstwom, że nie chcemy formułować programu i staniemy przed konferencyją z przeszłością naszą i z tym, cośmy teraz uczynili. Ten, którego te rzeczy najbardziéj obcho„dzą, Ojciec św., zaproszenie na konferencyją bez zastrzeżeń przyjął i dał nam przez to dowód zaufa„nia. Stawiacie mi dilemmat: Papież potrzebuje Rzy„mu, a Włochy się także bez Rzymu obyć nie mo„gą, a ja wam oświadczam, że Włochy Rzymu nie „dostaną.“ Na te słowa wybuchły długotrwające oklaski a minister mówił daléj; „Francyja nigdy nie ścierpi, „aby jéj honor w ten sposób pokrzywdzono i aby „uczyniono gwałt wszystkim katolikom, i będzie żądać „od Włoch ścisłego wypełnienia konwencyji, inaczéj „sama nad tym czuwać będzie. Spodziewam się, „że jasno mówię.“ Tu znowu oklaski wybuchły. „Wasze oklaski, (rzekł minister) poruszają „mnie do głębi, ale zarazem dziwią mnie nieco; kie„dyż mówiliśmy inaczéj? I jakże mogła się zrodzić „dwuznaczność?

Tu p. Rouher zwrócił nieco przychylniejszych wyrazów do Włoch i jął dowodzić, że jedność włoska może istnieć obok papieztwa. „My nie powiemy (były jego słowa) „Włochom: Jeżeli się rzucicie na miecz „nasz i przebijecie się, tym gorzéj dla was — my „raczéj postaramy się wytłómaczyć im, że nie potrze„bują Rzymu na stolicę, ani tego małego państwa, „zabezpieczającego wielkie interesa katolicyzmu, i „że siedmkroćstotysięcy ludności nie doda potęgi 25 „milijonom. Pojęcie Rzymu jako stolicy Włoch jest „pojęcie niepłodne, sztuczna potrzeba, i jako naby„tek, byłby to nabytek niefortunny.“ — Minister dodał, że trzeba czasu, aby rozwiązać należycie zadania, jakie się nasuwają, i że czas prowadzi do sprawiedliwości i do prawdy. Tu przerwał mu p. Gueroult wyrazami: „Azaliż rozporządzacie czasem?“ Minister odpowiedział: „Rozumiem pana, chcesz po„wiedzieć, że rewolucyja tu naszą robotę obalić „może. Bądź spokojny. Potęga złego ma trwanie „przemijające, trwałe wielkości tworzy potęga do„brego, bo tylko na niéj jest znamię boże. Dla cze„go chcecie żeby między papieztwem a Włochami „nienawiść trwała wiecznie? Ojciec św. ma powód „niedowierzać Włochom, i trzeba długo czasu, aby „zaufanie w Rzymie odżyło. Niechajże Włochy, za„nim to nastąpi, szanują kraj papiezki i wiernie „konwencyji wrześniowéj się trzymają. Wypowie„dzieliśmy jawnie nasze zamiary, nie pozwolimy na „to, aby gwałt stanął między Francyją, Rzymem i „Włochami. Jeśli Włochy pójdą na Rzym, na dro„dze swojéj znowu Francyją napotkają.“ Tu raz jeszcze dały się słyszeć silne oklaski. —

Kończąc rzekł minister: „A teraz bądźcie jedno„myślni w głosowaniu, niechaj się większość nie roz„dziela i nie rozbija. W jedności siła nasza, rewolu„cyja czuwa i szuka wyłomu, aby się wedrzeć; rząd „wam szczérze wypowiedział co zrobił i jaka jest je„go polityka, wszelka wątpliwość upaść powinna wo„bec zwycięztwa pod Mentaną i wobec chorągwi na„széj rozwiniętéj na murach Civita Vecchiji.“

Minister zeszedł z trybuny, a oklaski po razy kilka powtarzające się zaświadczyły o wrażeniu izby. Po chwili p. Rouher znowu się na trybunie ukazał i rzekł: „Kiedym zstępował z trybuny, kilku „deputowanych wyraziło mi obawę, żem się nie dość „jasno o władzy doczesnéj papieża wyraził. Otóż „kiedym mówił o bezpieczeństwie jakie chcemy za„pewnić Ojcu św., i kiedym wspomniał, że wojsko „nasze pozostanie w Rzymie, miałem na myśli i pań„stwo papiezkie.“ Tu znowu powstały oklaski. Izba była pod wielkim wrażeniem. Próżno p. Jules Favre próbował sprzeczności w dawnym przemawianiu i w dzisiejszym wykazać, z trudnością go słuchano, p. Berryer który miał mówić, czuł się tak wzruszonym, że skończył na kilku zdaniach i żadnéj ważniejszéj kwestyji nie dotknął. W końcu Izba ogromną większością do porządku dziennego przeszła.

Odgłos téj ważnéj dyskusyji dotąd brzmi po całym świecie, dotąd we Florencyji deputowani włoscy rozbierają słowa ministra i oburzają się na nie, a do rezultatu przyjść nie mogą. Zapewnienie, że Francyja nigdy Włochów do Rzymu nie puści, rozdrażniło rewolucyją. Radykalizm europejski odurzony zrazu, teraz próbuje podkopać znaczenie oświadczeń rządu francuzkiego, albo je wykrzywić. Porażkę swoję przypisuje to intrygom legitymistycznym, to wpływom cesarzowéj, to, trudno powiedzieć jakim podrzędnym pobudkom i czynnikom — próżne usiłowania! Stanowcze oświadczenia p. Rouher jeżeli nie rozwiązały trudności, rozjaśniły przynajmniéj do tyla położenie, że każdy rozumie co jest niepodległość papiezka, jak potrzeba władzy doczesnéj, i że rewolucyja dążąc do Rzymu, nie o utrzymaniu Kościoła, ale o obaleniu go myśli.

Czytamy w rosyjskim *Dniewniku warszawskim:*

Biskup chołmskiéj greko-unickiéj dyjecezyji, Ciechanowski, d. 20 marca 1819 r., przesłał do ministra wyznań religijnych i wychowania publicznego w Królestwie Polskim, dla przedstawienia do Najwyższéj Jego Cesarskiéj Mości decyzyji, najpoddaniejszą prośbę od siebie i od całego ruskiego duchowieństwa dyjecezyji chołmskiéj o pozwolenie biskupowi chołmskiemu znoszenia się w sprawach duchownych jego dyjecezyji, z greko unickim metropolitą w Rosyji, Bułhakiem.

Kommissyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 15. Kwietna 1819 r. odpowiedziała biskupowi, że prośby jego jako zapieczętowanéj, nie może przedstawić Jego Cesarskiéj Mości.

Do tego kommisyja rządowa dodała, naprzód, że nietylko nie uważa za konieczne aby chołmski biskup greko-unicki w sprawach duchownych zależał od metropolity mieszkającego w Rosyji, lecz nawet uznaje to za niedogodne dla biskupa, ponieważ na zasadzie obowiązujących praw, korespondencyja pomiędzy władzami duchownemi znajdującemi się zewnątrz kró-

lestwa, może toczyć się tylko za pośrednictwem rządu a z tego względu korespondencyja pomiędzy nim a metropolitą podlegała by zwłokom i opóźnieniom; powtóre, że były przykłady bezpośredniéj zależności niektórych dyjecezyji łacińskich od dworu rzymskiego w sprawach duchownych, a dla tego i dyjecezyja chołmska może otrzymać ten przywilej; i potrzecie, nakoniec, że jeżeli biskup powziął zamiar poddania sie władzy metropolity w Rosyji w tym celu, żeby skorzystać z łask duchownych, jakie ten ostatni otrzymał od papieża, to komisyja rządowa sądzi, że podobne łaski mogłyby być wyjednane i dla niego, biskupa chołmskiego.

Biskup Ciechanowski odpowiedział na to, że nie było dotąd żadnego przykładu aby ruska dyjecezyja kiedykolwiek co do spraw duchownych znajdowała się w bezpośrednich stosunkach z dworem rzymskim, ponieważ na mocy postanowień papiezkich i praw nadanych metropolitom ruskim, od czasu istnienia unji, stosunki te odbywały sie nie inaczéj jak za pośrednictwem metropolity i że ponieważ na zasadzie praw obowiązujących w królestwie polskim, biskup może się znosić z dworem rzymskim lub z znajdującym się w Rosyji metropolitą, tylko za pośrednictwem rządu, to on, biskup Ciechanowski, uznaje za właściwsze znosić się w sprawach kościelnych z ruskim metropolitą Bułhakiem, aniżeli z dworem rzymskim; metropolita mieszkając w granicach cesarstwa, należącego jak i królestwo polskie do jednego i tego samego Monarchy, bez przeszkody może brać udział w sprawach duchownych dyjecezyji chołmskiéj. Tem to jest pożądańsze, iż w listopadzie 1818 r., metropolita Bułhak otrzymał od papieża wszelkie prawa, przywileje i władzę jakich oddawna używali ruscy metropolici.

Do tego biskup Ciechanowski dodał że na zasadzie w ogóle przepisów wschodniego kościoła, może on miéć prawo znoszenia się w sprawach duchownych z metropolitą grecko-unickim w Rosyji i prosił komisyję rządową o przedstawienie do Najwyższéj decyzyji wyż wspomnionéj najpoddanniejszéj jego prośby, którą na ten raz przesłał niezapieczętowaną.

Osnowa téj prośby była następująca:

„Najsamowładniejszy, Najjaśniejszy i Najmiłościwszy Panie!

Każde wyznanie, każde religijne stowarzy szenie, ma na zasadzie praw kościelnych, bezpośred nią po nad sobą zwierzchność; tylko sam chołmski biskup grecko-unicki biskup w królestwie polskim, zostający pod Najmiłościwszem berłem Waszéj Cesarskiéj Mości, nie podlega żadnemu *metropolicie*, jako właściwéj swej zwierzchności duchownéj. Biskup nie może mieć żadnych stosunków w sprawach duchownych z metropolitą halickim, chociaż przez niego był wyświęcony na biskupa, albowiem ten znajduje się zewnątrz granic posiadłości Waszéj Cesarskiéj Mości.

Dla tego chołmski biskup grecko-unicki, mógłby znosić się w sprawach kościelnych tylko z mieszkającym w cesarstwie rosyjskiem pod Najmiłościwszym berłem Waszéj Cesarskiéj Mości, grecko-unickim metropolitą.

Wasza Cesarska Mość w bezustannéj troskliwości o nietykalność i dobro wiary Chrystusowéj, przoduje drugim monarchom, narody Europy patrzą na to z czcią.

Pobudzony staraniem i troskliwością o dobro duchowieństwa i wiernego ludu dyjecezyji chołmskiéj, biskup ośmiela się w imieniu chołmskiego ruskiego duchowieństwa najpoddanniéj prosić o Najmiłościwsze pozwolenie znoszenia się w sprawach duchownych z wspomnionym grecko-unickim metropolitą, z łaski Waszéj Cesarskiéj Mości, niedawno temu, na tę godność wyniesionym.

Najmiłościwsze zadość uczynienie téj najpokorniejszéj prośbie biskupa, pobudzi tak jego samego, jak i podwładne mu duchowieństwo, podnosić gorące modły przed ołtarzem Boskim, o przedłużenie panowania Waszéj Cesarskiéj Mości i o ciągłą pomyślność całego Najjaśniejszego Domu Waszéj Cesarskiéj Mości, Najmiłościwszego mego Monarchy.

Tę najpokorniejszą prośbę, biskup z całem swem duchowieństwem, jako wylanie uczuć najgłębszéj czci dla swego Monarchy, uważamy za obowiązek i honor złożyć do podnóżka Tronu Waszéj Cesarskiéj Mości Najmiłościwszego Pana mojego. Wierny pddany i stale modlący się.“

Kommisyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, nie przedstawiła jednak téj prośby na Najwyższą decyzyję i pod 18. maja 1819 roku zawiadomiła biskupa Ciechanowskiego, że ponieważ dyjecezyja chołmska, oddawna zeprzestała swych stosunków z unickim metropolitą w Rosyji, a potem zależała od arcybiskupa lwowskiego, i nie wiadomo, czy wyjęta była z podległości mu przez decyzyję wyższéj władzy duchownéj, przeto kommisyja rządowa, uważając za potrzebne, zachowanie w tak ważnéj sprawie wszelkich przyzwoitości i praw, uznaje za właściwe powstrzymać dalszy bieg sprawy co do stosunków biskupa chołmskiego z unickim metropolitą w Rosyji, do czasu kiedy komisyja rządowa, podczas pobytu biskupa w Warszawie, nie wejdzie z nim w bliższe narady w tym przedmiocie.

Jaki dalszy bieg téj sprawie dała komisyja rządowa wyznań religijnych — nie wiadomo. Nie wiadomo także, w skutku czego i kiedy biskup Ciechanowski, zmienił swój zamiar poddania się pod władzę rusko-unickiego metropolity w Rosyji.

Zresztą, w liście biskupa Ciechanowskiego z 27go lutego 1822 r. do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w królestwie, zaniechanie swego zamiaru znoszenia się z metropolitą znajdującym się w Rosyji, objaśnia przez następujące trudności:

a) otrzymania na to osobnego pozwolenia Jego Cesarsko-królewskiéj Mości;

b) otrzymania wiadomości, czy to będzie zgodne z wolą dworu rzymskiego;

c) prowadzenia korespondencyji z odległym od Chołma St. Petersburgiem, gdzie mieszka grecko- unicki metropolita.

Wkrótce potym na przedstawienie biskupa chołmskiego, o urządzenie przy chołmskiéj katedrze kapituły, komisyja rządowa odpowiedziała w następujący sposób:

1) Ponieważ w Rosyji i Austryji przy katedrach grecko-unickich biskupów są kapituły, i ponieważ byłoby właściwym i w Królestwie Polskim urządzić podobną kapitułę; i

2) Poniewasz biskupowi powinna być wiadoma droga stosunków z dworem rzymskim, od którego za pośrednictwem rządu powinna być wyjednana erekcyja kapituły, przeto komisyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zgadzając się na urządzenie przy chołmskiéj grecko-unickiéj katedrze kapituły, z przeznaczeniem na jéj utrzymanie po 18000 złp. rocznie, proponuje biskupowi aby dla wyjednania potrzebnéj erekcyji, udał się do dworu rzymskiego i właściwą w tym przedmiocie prośbę przedstawił do komisyji rządowéj.

Biskup Ciechanowski pod d. 1 lipca 1822 r. odpowiedział na to, iż nie widzi żadnéj potrzeby udawania się w tym przedmiocie do dworu rzymskiego i ponieważ metropolita halicki, otrzymał od Papieża władzę potrzebną dla urządzenia kapituły, to pozostaje komisyji rządowéj tylko zatwierdzić otrzymaną w Chołmie od tego metropolity erekcyję na to urządzenie.

Komisyja rządowa nie zadosyć uczyniła téj prośbie biskupa i 25 lipca 1822 r. zawiadomiła go, że dana halickiemu metropolicie bulla papieża Piusa VII, na którą powołuje się biskup, nic nie wspomina o kapitule chołmskiéj, i dla tego jeżeli biskup pragnie, aby urządzeniu kapituły chołmskiéj nadany został pomyślny bieg, to powinien udać się w tym przedmiocie drogą przepisaną do dworu rzymskiego.

Biskup Ciechanowski po wszystkim wyż oznaczonym zdecydował się nakoniec 10 września 1822 r. przedstawić komisyji rządowéj wymagany list do dworu rzymskiego, i prosił o przesłanie go przepisaną drogą do Papieża.

Komisyja rządowa, przedstawiając list biskupa Ciechanowskiego namiestnikowi królestwa dla przesłania go do Rzymu, nie wspomniała nic o tym, że chołmski grecko-unicki biskup starał się poprzednio o poddanie go pod władzę grecko-unickiego metropolity w Rosyji, i że podawał nawet na Najwyższe Imię najpoddanniejszą prośbę w tym przedmiocie od siebie i całego swego duchowieństwa, że ta prośba nie była doprowadzona do Najwyższéj wiadomości, i że tylko na naleganie komisyji rządowéj, biskup nakoniec zdecydował się udać się do papieża.

Wiadomości potoczne.

— Dowiadujemy się, że przepisane przez Władzę duchowną trzydniowe nabożeństwa w ten sposób odbędą się w Poznaniu: W czasie świąt Bożego Narodzenia u fary, w ciągu stycznia u św. Marcina, u Przemienienia Pańskiego i u Franciszkanów, a w lutym u św. Jana i u św. Wojciecha.

— W katolickich dziennikach francuzkich spotykamy nazwiska Polaków tak z kraju jak z zagranicy, którzy pospieszają grosz swój wdowi dorzucić do ofiar składanych przez cały świat katolicki na potrzeby Stolicy Apostolskiéj. W numerze *L'Universa* z 12 grud. znajdujemy składkę 500 fr. przesłaną przez ks. Alex. Jełowickiego do redaktora tegoż dziennika, p. Veuillota, wraz z następnym listem:

Panie! Miło mi przesłać Panu 500 franków na subskrypcyją, do któréj dałeś tak szczęśliwą inicyjatywę. Drobna ta kwota pochodzi z ofiar Polaków zamieszkałych w Paryżu. Zechciéj ją Pan dorzucić do tych milijonów, które Francyja wciąż składa u stóp Piusa IX, ażeby błogosławieństwo Ojca św. dane Francyji, i na Polskę także spłynęło. — Biedna Polska! zabrano jéj złoto: grosz więc jéj jest zajiste groszem wdowim, i groszem sieroty. — Biedna Polska! krew jéj ciągle płynie na tym polu Kościoła, które się męczeństwem nazywa: oto dla czego kilka tylko kropli miała, żeby je zmięszać ze strumieniem krwi francuzkiéj, tak chwalebnie wylanéj na tym drugim polu Kościoła, które się dziś nazywa Mentana i Castelfidardo.

— Czytamy w *Journal de Rome:*

Minister broni zachowuje ten pobożny zwyczaj, że co rok każe odprawiać uroczyste nabożeństwo za spokój dusz żołnierzy każdéj broni wojsk papiezkich, które się z tego życia przeniosły do wieczności. Wypadki tych ostatnich czasów, które były tak świetne dla wojsk naszych, a tak korzystne dla sprawy tronu i ołtarza jak i dla bezpieczeństwa pojedyńczych osób, natchnęły ministra myślą, żeby obecnie odprawić żałobne nabożeństwo z większą uroczystością, niż w ubiegłych latach. W tym celu obrano obszerny i wspaniały kościół św. Andrzeja de la Vallée, którego styl poważny i majestatyczny odpowiadał doskonale żałobnéj dekoracyji i religijnym oznakom. Wspaniały katafalk wznosił się pod kopułą. Na czterech bokach katafalku były napisy przypominające usługi oddane przez zmarłych rycerzy. Oto tekst napisów:

I. Magnis Sub Auspiciis Indomita Virtute Pro Summi Sacerdotii Majestate Certarunt. Pulcherrimum Reputantes Si Vita Naturae Debita Religioni Et Patriae Potissimum Redderetur.

II. Per Ardua Montium Per Devia Silvarum Latronum Insectati Agmina, Pacem Oppidis Securitatem Civibus Sanguino Suo Redemerunt At Ipsi Invicem Beata Apud Caelestes Pace Perfruantur.

III. Indica Lue Absumpti Aut Vi Morborum Confecti Mortalitatem Ante Annos Explevere Ea Spe Et Fortitudine Animi Quae Decet Viros Qui Arma Pro Religione Sumpserunt.

IV. At Vos Felices Animae Perfusae Iam Divinae Hostiae Sanguine Accurrite Caelestis Ad Si Quando Belli Tumultus Ingruat Notis Agminibus Adeste E Caelo Enses Jungite Ensibus Fulmineos.

Nad wielką bramą czytano następny napis:

Militibus Pontif. Exercitus Qui In Expeditionibus In Praeliis Desiderati Sunt Quique Communibus Naturae Casibus Volvente Anno Cesserunt Summus Magistratus Rei Bellicae Sollemnia Funerum Ad Expiationem Carorum Capitum Honorembue Virtutis.

— Czytamy w *Mondzie* z d. 8 grudnia.

Pospieszamy donieść o nowych manifestacyjach katolików niemieckich na rzecz niepodległości doczesnéj Ojca św. Zeszłéj niedzieli miało miejsce zebranie w *Elberfeldzie*, w ognisku protestantów nadreńskich.

Uchwalono wystósować adres do króla z prośbą, ażeby stanął w obronie politycznéj władzy papieża, a to w interesie swych poddanych katolickich.

W poniedziałek było wielkie zebranie katolików westfalskich w *Monasterze*. Biskup Monasterski odprawił nabożeństwo żałobne za poległych obrońców Ojca św. Przeszło 2000 osób wzięło udział w tym zebraniu; noblesa westfalska była godnie reprezentowaną. Pierwszy burmistrz miasta zagajił posiedzenie.

Również i Austryja zajmuje się coraz więcéj Ojcem św. W przeszłym tygodniu damy z wysokiéj arystokracyji zbierały składkę po kościołach. Składka wypadła pomyślnie. Cesarz i cesarzowa dali 10,000 fr. matka cesarzowa 2000 fl. arcyksiężniczka Zofija 1000 fl. arcyksiążę Karól-Kudwik i arcyks. Annuciata 1000 fl. książe i księżna Modeny 4000 fl. infant Alfons 1050 fl. król i królowa Hanowerska 2000 fl. Ci ostatni nię są, jak wiadomo, katolikami.

Nie potrzebujemy dodawać, że w tych ciężkich czasach arystokracyja, mieszczanie, wyrobnicy, wszystkie w ogóle klasy społeczeństwa kwapią się według możności dać dowody przywiązania swego do Stolicy Piotrowéj. Kardynał Rauscher dał 3000 fr.

— Korespondent monachijski do *L'Universa* pisze pod dniem 12 grudnia:

W téj chwili odebrałem list z Wiednia, z którego kilka rzeczy uważam za stósówne podać do wiadomości publicznéj.

Czesi w Morawiji zamieszkali wystósowali do cesarza adres w obronie konkordatu, na adresie podpisało się 217,000 osób. Jest to manifestacyja zasługująca na wzmiankę, lecz dziwiłbym się gdyby dzienniki wiedeńskie wspomniały o niéj. — Deputacyja wręczająca adres jest zadowolniona z przyjęcia swego u cesarza.

— *L'Univers* pisze:

Podczas gdy katolicy w Prusiech, Hesyji, a nawet w Austryji dają jawnie dowody swych uczuć ku Piusowi IX. i państwu papiezkiemu, dziś sama tylko Bawaryja milczy. Dla czego? Nie pochodzi to z niedbalstwa katolików, że nic nie czynią dla armiji papiezkiéj; temu pięć lat katolicy Bawarscy na wezwanie podobne odpowiedzieli składką 17,000 fl., wina cała spoczywa na biórokratyzmie rządu, który zabrania wszelkich publicznych zgromadzeń i manifestacyji. Rząd nie odpowiada na petycyje do niego zanoszone. Rząd bawarski, który w tylu innych rzeczach ogląda się na gabinet berlinski, powinienby i w tym razie naśladować rząd pruski, który zostawia wszelką swobodę manifestacyjom mającym na celu niesienie pomocy Ojcu wszystkich wiernych. Już Trewir, Koblencyja, Kolonija, Monaster, Paderborn uczyniły zadość ze swéj strony swemu obowiązkowi katolickiemu.

— Dzienniki hiszpańskie, które wyszły w uroczystości Niepok. Pocz. N. M. Panny, miały obwódki na cześć N. Panny; artykuły i wiersze świadczyły równocześnie o wierze i pobożności Hiszpaniji. Kilka z tych dzienników podało wykaz zebranych składek na rzecz skarbu papiezkiego. *La Esperanza* zebrała 819,238 real. czyli 204,809 fr. Lista otwarta przez *Pensamiento* z okoliczności uroczystości Niepok. Pocz. wykazuje 54,890 fr.

— Kardynał d'Andrea napisał pod dniem 19 listopada list do Ojca św. Z listu tego pokazuje się, że kardynał nie zmienił sposobu swego postępowania. Nie różni się on w niczym od dawniejszych listów, broszur i okólników.

— *L'Univers* pisze:

Wszystkie doniesienia z Hiszpaniji jednozgodnie potwierdzają, iż rząd przez swą energiją, którą pokazał w ostatnich wypadkach, nabył wielkiéj popularności. Ślepe zamachy progresistów i demokratów oświeciły opiniją, odsłaniając ich cele, a razem i bezwładność. Naprożno liberały i anarchiści z całego świata miotają potwarze na rząd hiszpański, oskarżając go o ucisk i obskurantyzm. Gniew ich wyjawia ich hipokryzyją. W gruncie głoszą oni, iż chcą zaprowadzić bezrząd w miejsce rządu, który ustalił porządek i polepszył finanse.

— Gazeta *Gołos* donosi z Mińska:

W guberniji tutejszéj przechodzenie ludu na prawosławie nie ustaje. Parafijanie rzymsko-katolickiéj parafiji ompiszewskiéj, w powiecie borysowskim postanowili niedawno przyłączyć się do prawosławia i wnieśli podanie, aby kościół ich zamieniony został na cerkiew prawosławną. Proboszcz i wikary parfiji ompiszewskiéj nie przyjęli prawosławia, co jest nowym dowodem na odparcie polskich twierdzeń, jakoby do postępów prawosławia w guberniji mińskiéj przyczyniło się wyłącznie kiiku księży, którzy opuścili katolicyzm.

— *Dziennik poznański* w num. z dnia 18. grudnia umieszcza pod rubryką Włoch najdziwaczniejsze wiadomości, wzięte jakoby z dziennika *Liberté*. Oto ten ustęp ze wszech miar ciekawy:

Liberté dowiaduje się z Wiednia, że tamże pewne o stanie zdrowia Piusa IX nadeszły wiadomości, wedle których kardynałowie zatrudniają się już teraz przygotowaniami do wyboru nowego Papieża, tak że prawdopodobnie razem ze śmiercią teraźniejszego Papieża dowie się świat o wyborze nowego. Wypadek ten zdaje się wpływał w Paryżu na oświadczenia pana Rouhera w Rzymie na wykluczenie kardynała Andrea od udziału w wyborze: w tuileryjach bowiem jak wiadomo, pochlebiają sobie, że uda się przeprowadzić wybór papieża francuskiego, jednego z rodziny Bonapartów, podczas kiedy i ks. biskup Dupanloup wcale się z tém podobno nie taji, że się uważa za godnego być następcą Piusa IX.

W tym wszystkim ile wyrazów, tyle niedorzeczności. Najprzód dzięki Bogu, zdrowie Piusa IX.

jest doskonałe, dalej, choćby nawet był chory, sama przyzwojitość nie pozwoliłaby kardynałom zatrudniać się wyborem nowego papieża. Tu dodamy, że kardynałowie dopiero w *Conclave* o tym myślą, bo w Kościele katolickim jest wiara, że na wybór papieża Duch św. wpływa. — I to wyraźna bajka, że w Tuilleryjach mają nadzieję przeprowadzić papieża francuzkiego. Co się zaś tyczy Monsig. Bonaparte i ks. Biskup Dupanloup, to póki nie zostaną kardynałami, uważać ich za kandydatów nie podobno. *Dziennik* powinienby wiedzieć, że Papieża tylko z kardynałów wybierają. Powtarzać takie baśnie o Rzymie, kiedy jest tak łatwo oświecić się, to zaprawdę wielka lekkomyślność!

— Dnia 23 b. m. odbyło się w kaplicy św. Jana Kantego na żądanie i dla członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo nabożeństwo żałobne za pierwszego prezesa tegoż Towarzystwa, hr. *Edwarda Łubieńskiego*, właśnie w dzień, kiedy się w Poznaniu z przeniesienia święto patrona nieboszczyka święciło. — Mszą miał ks. Koźmian.

— Umarł w Rzymie jeden jeszcze członek świętego Kollegijum, kardynał *Józef Ugolini*. Był to najstarszy kardynał dyjakon. Urodzony w r. 1783 kardynałem został za Grzegorza XVI. w r. 1838. Miał tytuł kardynalski sławnego kościoła S. Maria in Via Lata. Jako najstarszy kardynał dyjakon assystował zawsze przy solennych papiezkich nabożeństwach Ojcu św. na tronie. Pełen był jeszcze życia w czasie uroczystości stulecia i kanonizacyji. Już teraz nie ma żadnego kardynała dyjakona kreacyji Grzegorza XVI. Najstarszym kardynałem dyjakonem zostaje po śmierci kardynałów Ugolini i Bofondi, kardynał Antonelli.

— Z powodu zgonu schizmatyckiego metropolity *Filareta*, gazeta *Moskwa* napisała artykuł pełen boleści i rozpaczy. Oto kilka zdań z jeremiady *Moskwy:*

„Zgon Filareta jest wydarzeniem doniosłym, wydarzeniem wszechruskim.... Runął ogrom chwały, jaką szczycił się kościół i cieszył się naród.... Zgasło światło, które świeciło przez pół wieku na całą Rosyją, nie słabnąć, nie ściemniając się, lecz jak gdyby wzmagając się coraz z przybywaniem lat i świecąc coraz jaśniej, w miarę jak zbliżał się kres życia. Zamknęło się niezmordowane oko myśli.... Wraz ze zgonem metropolity Filareta kościół ruski przeżywa wielką chwilę historyczną, doniosłość której, świadomo lub nieświadomo, każdy czuje. Będąc w ciągu pół stulecia reprezentantem, opiekunem i przewodnikiem kościoła ruskiego, był on także w ciągu pół stulecia arcypasterzem, świadczącym o tym kościele przed całą Europą, przed całym światem innowierczym. Schodzi do grobu cała epoka historyczna. Ubyło siły i chwały, ubyło ostatnie imię narodowe. Niema już kogo nazwać, niema innego równoznacznego, ani mniej znacznego, lecz ogólnonarodowego imienia."

Żeby rozumieć ostatnie słowa, należy pamiętać, że *Moskwa* jest organem stronnictwa starorosyjskiego, tak zwanego narodowego.

Składka na Ojca św.

Lista szósta.

1. ks. dziekan Pankau oblig. papiezką na 100 fr.=26 tal. 20 sgr. 2. ks. dziek. Pestrych 11 tal. 20 sgr. 3. ks. Henke w Babimoście 10 tal. 4. ks. Stelter 6 tal. 5. ks. Riebschlaeger 2 tal. 6. ks. Sauer 2 tal. 7. ks. Klass 6 tal. 8. ks. Ronke 5 tal. 9. ks. Wirth 3 tal. 10. ks. Gogol 6 tal. 11. ks. Schulz 1 tal. 12. ks. dyrektor Landsberger 3 tal. 13. ks. lic. Radziejewski 2 tal. 14. ks. Schulz z Przytoczny 5 tal. 15. ks. Rutkowski 10 tal. 16. ks. Barcikowski 15 sgr. 17. ks. Garske 1 tal. 18. ks. Knuth 4 tal. 19. ks. Mielke 10 tal. 20. ks. Hennig w Trzebiszewie oblig. papiezką na 100 fr.=26 tal. 20 sgr. 21. Bezimiennie 1 tal. 22. ks. Laskowski z Poznania 3 tal. 23. ks. Neumann 3 tal. 24. ks. Kluczyński 3 tal. 25. ks. A. S. z Galicyji 2 tal. 26. ks. Gniatczyński 25 tal. 27. p. Wojc. Hasa Radlitz 10 tal. 28. ks. Laskowski z Kazimierza 4 tal. 29. ks. Walkusz 1 tal. 30. ks. Lniski 10 tal. 31. X. 34 tal. 32. ks. Thielmann 3 tal. 33. Konfer. św. Wincentego a Paulo w Czempinie 3 tal. 34. ks. Arendt z Włoszakowicz 5 tal. 35. ks. Lemież oblig. na 100 fr.= 26 tal. 20 sgr. 36. ks. Henner z Nakła 200 fr.=53 tal. 10 sgr. 37. ks. Mindak 3 tal. 38. p. hr. Adam Plater 25 tal. 39. p. Alex. Szołdrska 10 tal. 40. panny M. i J. P. 6 tal. 41. p. Szukalski 5 sgr. 42. p. Wasilewski 5 sgr. 43. p. Wojciechowski II. Józef 2 sgr. 6 fen. 44. p. Veit 10 sgr. 45. p. Szubert 20 sgr. 46. p. Antoniewicz 2 sgr. 6 fen. 47. p. Wojciechowski I. Józef 5 sgr. 48. p. Rybaczyński 5 sgr. 49. p. Gulcz 5 sgr. 50. p. Piotrowski 2 sgr. 6 fen 51. p. Szkaradkiewicz 5 sgr. 52. p. Kusztalski 2 sgr. 6 fen. 53. p. Szymkowiak 2 sgr. 6 fen. 54. p. Pomorski 5 sgr. 55. p. Skibiński 5 sgr. 56. p. Splittstoesser 5 sgr. 57. p. Kaplicki 5 sgr. 58. p. Grzybowski 2 sgr. 59. p. Kruszczyński 2 sgr. 6 fen. 60 p. Zmura 5 sgr. 61. p. Kasprowicz 1 tal. 62. Michalina Weiss 1 tal. 63. ks. Formanowicz 2 tal. 64. ks. Alexy Radecki 5 tal. 65. ks. Mentzel 10 tal. 66. ks. Wilczewski 3 tal. 67. ks. dziekan Basiński 10 tal. 68. ks. Kentzer z Szubina 5 tal. 69. ks. Kuczyński 1 tal. 70. p. Nowakowski 10 sgr. 71. p. M. Owsiana 2 sgr. 6 sgr. 72. p. F. Sibilski 15 sgr. 73. p. Ig. Mocek 2 sgr. 8 fen. 74. p. Józef Plewczyński 15 sgr. 75. p. W. Klupś 5 sgr. 76. p. Jan Klupś 10 sgr. 77. p. Jan Plewczyński 2 sgr. 6 fen. 78. p. Józef Całka 1 tal. 79. p. M. Mocek 20 sgr. 80. Dzieci Maryji z Kościana 1 tal. 18 sgr. 6 fen. 81. p. Antoni Mocek 5 sgr. 82. p. Wł. Włoszkiewiez 1 tal. 83. p. Mar. Gąsiorowska 5 sgr. 84. p. Antoni Sikora 10 sgr. 85. p. Paweł Bastok 10 sgr. 86. ks. Szółdrski 3 tal. 87. ks. Bilewicz 5 tal. 88. ks. Marcinkowski 2 tal. 89. ks. dziekan Wolniewicz 10 tal. 90. ks. Sumiński oblig. na 100 fr.=26 tal. 20 sgr. 91. ks. Wartenberg oblig. na 100 fr.=26 tal. 20 sgr. 92. p. hr. Józefa Radolińska 10 tal. 93. p. hr. Hugo Radoliński 6 tal. 94. ks. D. z Gniezna 10 tal. 95. ks. Nowak z Szamotuł 3 tal. 96. ks. Kozubski 7 tal. 97. Składka w Katedrze Gnieźn. i od Kapituły Gn. 140 tal. 17 sgr. 8 fen. 98. ks. Czapla 2 tal.

Razem 666 tal. 14 sgr. 8 fen. Z dawniejszego 1633 tal. 22 sgr. **Ogólnie 2300 tal. 6 sgr. 8 fen.**

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.

